…OWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 28 LUTEGO 1927 ROKU. Nr. 58.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY W METZU I W VERDUN.

Niezwykle serdeczne przyjęcie przez społeczeństwo francuskie.

Verdun, 27.2 (PAT.) — Parlamentarzyści polscy, którzy opuścili wczoraj Strassburg o godz. 6 rano zatrzymali się w Metzu, gdzie byli powitani na dworcu przez delegację prasy miejscowej i rady miejskiej.

Wielki przyjaciel Polski adwokat Plassiart wygłosił przemówienie, w którem w serdecznych słowach wyraził sympatję ludności miasta Metzu dla spraw polskich.

W południe wycieczka przybyła do Verdun, gdzie była powitana przez mera miasta Schleitera w otoczeniu członków rady miejskiej, gubernatora wojskowego miasta gen. Borderan, oraz szeregu innych osobistości.

Po zwiedzeniu cytadeli, gdzie parlamentarzyści złożyli swoje podpisy w złotej księdze, goście polscy udali się na śniadanie, wydane na ich cześć przez gubernatora wojskowego miasta. Podczas śniadania gubernator wygłosił przemówienie, w którem podkreślił istnienie ścisłych węzłów historycznych między Polską a Francją i wzniósł kielich na cześć szefa rządu polskiego, wyrażając jednocześnie życzenie, aby sztandar biało-amarantowy zawsze dumnie powiewał w pełni swojej wolności. Za słowa wypowiedziane przez gubernatora wojskowego wyraził serdeczne podziękowanie sen. Kiniorski.

Po śniadaniu parlamentarzyści polscy zwiedzili katedrę i cmentarz wojskowy, gdzie złożyli wieniec z wstęgą o barwach polskich na grobie nieznanego żołnierza.

Następnie goście polscy udali się w specjalnych autobusach na zwiedzenie pola bitwy, fortów, okopów oraz innych pamiątek z czasów wojny.

Verdun, 27.2 (PAT) — Wczoraj wieczorem zarząd miasta Verdun wydał przyjęcie na cześć parlamentarzystów polskich. Mer miasta deputowany Schleiter witał gości polskich, mówiąc między innemi:

„Uczucia przyjaźni, jakie żywi Francja dla Polski z każdym dniem potęgują się. Owe uczucia są szczególnie żywe tu w Verdun, które w ciągu wieku padła 4 razy ofiarą najazdu niemieckiego, trzykrotnie było bombardowane i niszczone. Żołnierze francuscy w ostatecznem zwycięstwie nie tylko odzyskali Alzację i Lotaryngję, lecz przyczynili się także do odzyskania wolności narodu polskiego. Przemówienie swe zakończył deputowany Schleiter wyrażeniem swoich uczuć dla Polski niepodległej, wiernej sprzymierzonej przyjaciółki Francji".

Z kolei zabrał głos sen. Baliński, poczem przemawiał podprefekt Campion, który stwierdził, że wspólną cechą Polaków i Francuzów jest zamiłowanie do wolności i niepodległości. Uczucia te łączyć będą coraz ściślej obie republiki, które idą ręka w rękę i spowodują nadejście ery pomyślności w pracy i pokoju.

Następnie zabrał głos sen. Kiniorski, który złożył podziękowanie w ręce podprefekta Caampiona.

Pod koniec przyjęcia mer miasta Verdun udekorował deputowanego Simona Reinauda odznaką za walki w obronie Verdun medalem pamiątkowym.

Po zwiedzeniu ratusza goście polscy udali się na bankiet, wydany na ich cześć przez władze miejskie. Podczas bankietu wygłoszono szereg przemówień, przyczem podprefekt Campion wypił zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

Katastrofa kolejowa pod Piotrkowem

14 WAGONÓW, ROZBITYCH DOSZCZĘTNIE.

Piotrków, 27.2 (Tel. wł.) W ub. sobotę o godz. 8 m. 40 wieczorem na posterunku kolejowym Milejów, odległym o 5 klm. od Piotrkowa zdarzyła się katastrofa kolejowa, która na szczęście nie doprowadziła do ofiar w ludziach.

Sam wypadek miał przebieg następujący: na posterunku Milejów stał pod sygnałem pusty pociąg towarowy, z Piotrkowa zaś omyłkowo wypuszczono w stronę Częstochowy na tej samej linji drugi pociąg towarowy również pusty. Wskutek panującej mgły i z powodu tego, że w tem miejscu pociąg piotrkowski jechał z górki, maszynista nie mógł zahamować pociągu i nastąpiło fatalne zderzenie, którego rezultatem było doszczętne rozbicie 14 wagonów i zatarasowanie linji.

Wkrótce po otrzymaniu wiadomości o katastrofie na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja z warszawskiej Dyrekcji kolejowej, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Normalny ruch pociągów został przywrócony dopiero w niedzielę około godziny 10 przed południem.

Min. Zaleski i min. Kwiatkowki w Katowicach.

Katowice, 27.2 (PAT) Z powodu katastrofy na linji Piotrków—Rozprza zapowiedziany na godzinę 8 rano przyjazd do Katowic pp. ministrów Zaleskiego i Kwiatkowskiego opuźnił się o kilka godzin tak, że nastąpił dopiero o godzinie 12 w południe. P. ministrowi spraw zagranicznych towarzyszył zastępca naczelnika wydziału zachodniego Ministerjum p. Lipski, zaś p. ministrowi przemysłu i handlu sekretarz p. Peche. Na dworcu powitali pp. ministrów p. wojewoda dr. Grażyński w otoczeniu urzędników wojewódzkich, oraz reprezentantów miejscowych władz i urzędów państwowych i komunalnych. Orkiestra policyjna odegrała przy wjeździe pociągu na dworzec hymn narodowy, poczem p. minister Zaleski odebrał raport dowódcy policyjnej kompanji honorowej.

Wprost z dworca kolejowego udali się pp. ministrowie do Chorzowa, skąd wrócili na przyjęcie do p. wojewody. W przyjęciu wzięli udział prócz pp. ministrów i ich otoczenia, ks. biskup Lisiecki, wicewojewoda dr. Żurawski, naczelnik wydziału prezydjalnego dr. Caspary, marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny, prezydent miasta dr. Górnik, generalny konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu dr. Szczepański, naczelnik wydziału oświecenia publicznego województwa dr.Ręgorowicz, i naczelnik Dobija - Dziubczyński, starosta katowicki dr. Seidler, naczelnik urzędu dla spraw mniejszościowych p. Hinze, sekretarz wojewody p. Koreyl, prezes Związku powstańców p. Pawelec, oraz ze Związku Kresów Zachodnich dyrektor p. Drozdowski i p. Jarczyk. W czasie przyjęcia przemawiali p. wojewoda Grażyński i p. minister Zaleski, który podkreślił fakt, iż ludność Górnego Śląska, mimo wiekowej niewoli zachowała swą polskość w wysokim stopniu.

Po obiedzie przyjęli pp. ministrowie delegację Volksbundu z posłem Ulitzem i hr. Donnersmarkiem na czele w sprawie szkolnictwa mniejszościowego. P. minister wysłuchał życzliwie przedstawionych mu postulatów i przyrzekł je rozpatrzeć w granicach obowiązujących przepisów konwencji genewskiej. Następnie zostali przyjęci delegaci Związku obrony kresów zachodnich w osobach pp.: dyrektora Drozdowskiego, Jarczyka, Hagera, dra. Nowaka i b. ministra Kamieńskiego, którzy wręczyli p. ministrowi Zaleskiemu memorjał w sprawie szkolnictwa na Górnym Śląsku w myśl zasady „polskie dziecko do polskiej szkoły".

Po godzinie 7 wieczorem udali się pp. ministrowie ze swem otoczeniem w towarzystwie p. wojewody Grażyńskiego do Królewskiej Huty, gdzie zarząd fabryki chorzowskiej wydał na ich cześć w hotelu Polskim obiad. Wśród obecnych byli: pp. marszałek Wolny, b. minister Kamieński, b. minister Kiedroń, Rudowski, Caspary, inż. Wojnar, generalny dyrektor Skarbofermu p. Knothe, gen. dyr. Ciszewski, dyrektor Brzeski, burmistrz w Wielkich Hajdukach Grzesik, gen. dyr. fabryki chorzowskiej Podowski, inż. Grabianowski, b. minister Nosowicz, starosta dr. Potyka, prezydent Królewskiej Huty Spaltenstein.

O godzinie 10.10 wieczorem wyjechli pp. ministrowie z Katowic, żegnani na dworcu przez p. wojewodę Grażyńskiego w otoczeniu naczelników władz i urzędów oraz przedstawicieli wielkiego przemysłu

Konferencja w sprawie drobnego rolnictwa.

Warszawa, 27.2 (PAT) Dzisiaj o godzinie 10 rano w gmachu prezydjum Rady ministrów odbyła się pod przewodnictwem p. wicepremjera Bartla konferencja przedstawicieli drobnego rolnictwa.

Tematem konferencji były dwa zagadnienia: sprawa reformy rolnej, oraz sprawa spółdzielczości rolniczej. Po zagajeniu konferencji przez p. wicepremjera Bartla wygłoszono szereg referatów, omawiających zagadnienia z dziedziny drobnego rolnictwa.

Bezrobocie na Śląsku

Katowice, 27.2 (PAT) — Stan bezrobotnych w województwie śląskiem zwiększył się w ostatnim tygodniu tj. od dnia 16 — 23 lutego br. o 335 osób i wynosi 46.913 osób, z czego na górnictwo przypada 13.358 osób, na hutnictwo 4.959, na przemysł metalowy 3.338, na przemysł budowlany 2.164, na przemysł drzewny 438.

Z ogólnej liczby bezrobotnych przypada na Cieszyn 1.756, Bielsko 2.269, Katowice miasto 4.224, Katowice powiat 12.480, Królewską Hutę 2.817, Świętochłowice 5.572, Tarnowskie Góry 1.532, Lubliniec 1.002, Pszczynę 4.430, Rybnik 10.831.

Zasiłki dla bezrobotnych pobiera 28.941 osób.

Pan Patek w Leningradzie

Leningrad, 27.2 (PAT) — Poseł polski p. Patek przyjechał tu w dniu wczorajszym. Po złożeniu i odebraniu oficjalnych wizyt, zwiedził tutejszy port. Wieczorem odbył się obiad na cześć posła polskiego, wydany przez przedstawicieli „Narkomindieła". Pobyt posła Patka w Leningradzie potrwa 4 dni. W dniu dzisiejszym odbędzie się przyjęcie w konsulacie polskim.

Wóz pod kołami pociągu

Katowice, 27.2 (PAT) — Dziś o godz. 0.5 w nocy pociąg towarowy nr 2845 najechał na szlaku Makoszowy — Bielszowice na jednokonny wóz, przejeżdżający przez tor kolejowy. Z osób jadących wozem ciężko ranny został Rudolf Burek, lekko ranny Jan Burek. Trzeci pasażer wyszedł bez szwanku. Rudolfa Burka przewieziono do lecznicy brackiej w Bielszowicach.

Deklaracja programowa Waldemarasa

Gdańsk, 27.2 (Tel. wł.) — Prasa tutejsza donosi w dalszym ciągu uzupełnienia deklaracji programowej wygłoszonej we wtorek przez premjera litewskiego Waldemarasa. Według tych doniesień Waldemaras oświadczył między innemi, że rząd litewski dąży do międzynarodowego zagwarantowania neutralności Litwy. T. zw. **strefa wojenna od strony Polski powinna być oddana pod pewnego rodzaju międzynarodową administrację** i w ten sposób do pewnego stopnia zneutralizowaną będzie przy zachowaniu strategicznych interesów Polski na obszarze wileńskim. Wykonanie takiego programu wymagałoby naturalnie dłuższego czasu. **Litwa jednak nie będzie unikać rokowań z Polską zmierzających w tym kierunku.** Zasadą rządu litewskiego jest nieszukanie ścisłego oparcia o żadnego ze swoich większych sąsiadów.

Wskazując na rzekome tendencje przyłączenia Litwy do Polski wzamian za oddanie przez Polskę korytarza pomorskiego — premjer Waldemaras oświadczył, że **Litwa jest stanowczo przeciwna wszelkim szacherkom korytarzem polskim.** Poza tem zamiarom takim Rosja nie mogłaby się spokojnie przypatrywać i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zgodziłaby się na taką zmianę, albowiem stałoby się to niewątpliwie powodem nowych konfliktów. Litwa oświadczył Waldemaras widziałaby bardzo chętnie współpracę z Łotwą i Estonją.

W sprawie polityki wewnętrznej Waldemaras zapowiedział zmianę konstytucji, mającą na celu znaczne wzmożenie władzy rządowej i osłabienie wpływów parlamentu.

Czas odnowić przedpłatę za m. marzec 1927 r.

Teatr premjer Karola Adwentowicza.

MECENAS BOLBEC I JEGO MĄŻ.

Dla ludzi którym miły przypadek poraz pierwszy pozwoli ujrzeć tą doweipną premjerę sam tytuł może nasunąć wiele przypuszczeń na temat perwersyjnego charakteru widowiska.

Nie wszyscy odgadną że mecenas Bolbec to białogłowa... urocza i miła kobieta, mająca męża, zawód prawniczy i szczególne zdolności kombinowania, że rozkochała w sobie własnego małżonka, sekretarza i pewni jesteśmy że to samo uczyni z publicznością.

Autorzy, przy pomocy p. Adwentowicza i uroczej Grywińskiej (Sosnowiczanka) przekonają opornych, że kobieta na usługach Temidy jest tak samo kochająca jak w salonie i że na jednym i drugim stanowisku stwarza sobie mir i posłuch.

Sztuka ta fascynuje od chwili uniesienia kurtyny aż do końca i o jej zaletach świadczy sukces odniesiony w Paryżu i w Warszawie (przeszło 50 razy).

Rolę Edwarda Bolbeca odtwarza Karol Adwentowicz. Nazwisko mówi samo za siebie.

W roli tytułowej Irena Grywińska artystka teatru Polskiego w Warszawie. Grywińska wnosi na scenę poza uzdolnieniami artystycznemi urok i powab pięknej kobiety.

Resztę zespołu stanowią Janecka Janina z teatru Polskiego, Mielęcka Janina art. teatru Narodowego w Warszawie, Tańska Helena, Ola Opolska, oraz pp: Zygmunt Rzęcki, Karol Wojciechowski i znany publiczności Sosnowieckiej Roman Tański.

Pozatem w repertuarze jest sztuka Perzyńskiego „Uśmiech losu". Co dotyczy tej sztuki, to zbyteczną jest rzeczą rozwodzić się nad jej zaletami, gdyż świetna ta komedja przez swój niezwykły sukces w teatrze Narodowym w Warszawie stała się głośna w całej Polsce.

Niewątpliwie publiczność sosnowiecka w dniach przedstawień „Teatru premjer" zapełni widownię po brzegi.

REPERTUAR.

W Będzinie. Teatr „Corso" wtorek — „Mecenas Bolbec i jego mąż".

W Sosnowcu. Teatr miejski, środa — „Mecenas Bolbec i jego mąż". We czwartek „Uśmiech Losu" Włodzimierza Perzyńskiego.

W Dąbrowie. Teatr „Kometa" — „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Zamarłe życie społeczne w Ząbkowicach.

Wszystko na świecie jest zmienne, nic też dziwnego, że i w Ząbkowicach z biegiem czasu wszystko się zmieniło. Szkoda wielka, że zmieniło się wszystko na gorsze.

Piękna niegdyś okolica, otoczona lasami, była miejscem odpoczynku w niedzielę i święta dla mieszkańców Sosnowca, Dąbrowy i Będzina. Dzisiaj po lasach pozostałych tylko ślady, gdzieniegdzie sterczy sosienka wskazująca przybyszom, że tu był niegdyś las. Dawniej w Ząbkowicach kwitła praca społeczna, w której szerszy ogół brał czynny udział. Działo się to dzięki kilku jednostkom, które same energicznie pracowały i innych do pracy wciągać umiały. Zawdzięczając tym jednostkom ząbkowiczanie w ciągu 10 lat zbudowali kościół, plebanję, dom ludowy i szkołę. Powołana została do życia Macierz szkolna, która prowadziła szkołę i ochronkę, straż pożarna, kasa pożyczkowo-oszczędnościwa, kółko rolnicze, Tow. domu ludowego i spółdzielnia spożywcza.

Gdy zabrakło tych kilka ludzi czynu, to i zamarła w Ząbkowicach praca społeczna. Instytucje z wielkiem wysiłkiem i nakładem pracy niegdyś powołane do życia dzisiaj wegetują lub zupełnie zamarły. Ta obojętność ząbkowiczan na wszelkie sprawy ogólne doprowadziła do tego, że nie ma kto uregulować pozostałych długów na kościele.

Przed samą wojną komitet budowy kościoła powziął myśl zbudowania wieży na kościele. Gotówki zapasowej nie było, więc postanowiono zaciągnąć pożyczkę. Pożyczono wówczas 2 tysiące rubli od dwuch kolejarek, które otrzymały pieniądze od zarządu kolei po śmierci mężów. Za te pieniądze zakupiono materjał budowlany i rozpoczęto budowę wieży. W tydzień po rozpoczęciu budowy wybuchła wojna i budowa ta siłą rzeczy musiała być przerwana. Materjał budowlany pozostał i co się z nim stało nie wiadomo, ale pozostał dług na kościele, o którego uregulowanie nikt się nie troszczy. Biedne wdowy chodzą i proszą o swój grosz wdowi, już lat kilka, a ząbkowiczanie obojętni są na tą sprawę. Dziwna to rzecz, przed wojną ząbkowiczanie zdobyli się na wybudowanie kościoła, plebanji, domu ludowego i szkoły, a w ciągu 11 lat nie zdobyli się na spłacenie 2 tysięcy rubli. Trzeba, by ząbkowiczanie o tem pomyśleli i dług spłacili.

S. W.

Do dzisiejszego numeru dołączamy blankiety P. K. O. celem uiszczenia przedpłaty za marzec 1927 r.

Zjazd delegatów centralnego Związku górników.

UBEZPIECZENIE INWALIDZKIE I NA STAROŚĆ.

Wczoraj odbył się w Dąbrowie nadzwyczajny zjazd delegatów centralnego Związku górników z Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, Górnośląskiego, Borysławskiego, oraz z kopalń rud i galmanu, celem omówienia kwestji ubezpieczenia robotników na starość i od nieszczęśliwych wypadków. W zjeździe wzięło udział około 300 delegatów oraz zaproszeni przedstawiciele władz i prasy.

Na wstępie chór TUR. odśpiewał pieśń „Cześć pracy", poczem sekretarz centralnego związku górników p. Bielnik powitał zebranych, dziękując za tak liczne przybycie.

Następnie poseł Stańczyk wygłosił referat, w którym w sposób jasny i rzeczowy omówił tak ważną dla robotników sprawę ubezpieczeń społecznych.

Mówca rozpoczął przemówienie od przytoczenia paragrafu naszej Konstytucji, głoszącego o znaczeniu i wartości pracy, dodając, że naród, który nie docenia wartości pracy, nie może istnieć. W dalszem przemówieniu mówca informował zebranych o zabiegach na terenie Sejmu w sprawie poprawy i zabezpieczenia bytu robotników oraz o wynikach tych starań zaznaczając, iż wiele niewłaściwości dzieje się skutkiem złej interpretacji i wadliwego wykonania różnych ustaw i rozporządzeń.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenie robotników na starość, jesteśmy, dodał mówca, jedynym państwem demokratycznem, nie posiadającem zabezpieczenia robotnikom spokojnej starości.

Wspomniał także p. poseł o Fordzie, jego poglądach na kwestje przemysłu i o posażeniu robotników, przeciwstawiając im naszą politykę gospodarczą; zakończył zaś podaniem ostatnich starań u rządu w sprawie ubezpieczeń społecznych, dodając, że robotnicy ubezpieczenia te muszą zdobyć.

Z kolei zabrał głos p. Bielnik, uzupełniając wywody przedmówcy szeregiem przykładów i faktów, przyczem szczególnie krytykował działalność lwowskiego zakładu ubezpieczeniowego.

Zaznaczyć należy, że o ile poseł Stańczyk unikał zużytych efektów i zjełczałych zwrotów demagogicznych, o tyle p. Bielnika ponosił niekiedy temperament oratorski, nie licujący z poważnym nastrojem zebrania oraz ważnością omawianych spraw.

Po przemówieniach i dyskusji uchwalono dwie rezolucje.

Pierwsza, dotycząca zmiany ustawy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, druga zaś domaga się wprowadzenia ubezpieczenia na starość.

Rezolucje te specjalna delegacja przedstawi bezpośrednio władzom rządowym oraz Sejmowi i Senatorowi.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

28 PONIEDZIAŁEK	Dziś Leandra B.
	Jutro Albina A. W.
	Wsch. słońca 6 25
	Zach. „ 17 11

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy": „Burlak z nad Wołgi".
„Oaza": „Człowiek na komecie".
„Sfinks": „Trędowata".

Nasz dodatek powieściowy.

Do dzisiejszego numeru dołączany dodatek powieściowy „Tajemnica ponurego dworu". Po skończeniu tej powieści, która wywołała wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników, drukować będziemy zaczęta przed tygodniem powieść „Niebieska balastrada". Nowi prenumeratorzy otrzymają na żądanie pierwszy dodatek tej powieści.

Ministrowie w Sosnowcu.

Wczoraj o godzinie 11.45 przed południem przez Sosnowiec przejeżdżał specjalny pociąg, wiozący ministrów: Kwiatkowskiego i Zaleskiego z Warszawy do Katowic. Na dworcu w Sosnowcu pociąg zatrzymał się 3 minuty, poczem o godzinie 11.48 ministrowie pojechali do Katowic.

Zgon dentysty.

W Dąbrowie zmarł znany i od kilkunastu lat osiadły tu dentysta, b. p. Jakób Sterník.

O zabezpieczenie balkonów.

W danym wypadku nie chodzi o stan bezpieczeństwa balkonów, lecz o zabezpieczenie przechodniów od niezbyt przyjemnych prysznicòw, tryskających z balkonów dzięki brakowi odpowiednich urządzeń dla odprowadzenia wody deszczowej z balkonów.

O ile wiemy, istnieją w tej sprawie pewne przepisy, szkoda jednakże, że mało kto zwraca na nie uwagę i zaledwie minimalna ilość balkonów zaopatrzona jest w rurki do odprowadzenia gromadzącej się tam wody.

Giną, giną...

Ostatnimi czasy chorobliwym objawem stały się częste zaginięcia. Niema wprost dnia, aby do policji nie zwracali się rodzice z prośbą o odszukanie ich pociech. Onegdaj zameldowano znów o trzech wypadkach, a mianowicie: dnia 25 b. m. wyszedł z domu 14-letni Jaros Stanisław (Piłsudskiego 4) i dotychczas nie wrócił; tego samego dnia wyszedł z domu 15-letni Władysław Pfajfer, wychowanek Aureli Krupe, zam. w Sosnowcu, ulica Kolejowa, który również nie wrócił i wreszcie uciekł z domu rodzicielskiego 13-letni Teofil Mędzik, zamieszkały w Ząbkowicach na Białowiźnie. Ojciec Mędzika przypuszcza, że syn jego uciekł do Rosji, gdyż obiecywał to uczynić z niejakim Walczekowskim, rówieśnikiem. Ciekawe, jak daleko zajdą.

Użycie broni.

Onegdaj ulicą Orlą na Pogoni przechodził niejaki Szczepaniak zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Wodnej 13. A że Szczepaniak był pijany, przeto udał się za nim jeden z posterunkowych, chcąc spisać mu protokuł. Gdy Sz. wszedł do sieni domu udał się tam również i policjant. Wówczas Sz. rzucił się niespodziewanie na posterunkowego, przyczem uderzył go, ten zaś gdy nie poskutkowało wezwanie, aby Sz. uspokoił się, w obronie własnej wyjął szablę i ciął nią awanturnika w rękę poniżej łokcia.

Komu i co skradziono.

Borzykowi Karolowi z Katowic skradziono na dworcu kolejowym w Sosnowcu srebrny zegarek.

Szafirsztajnowi Ickowi, zam. w Sosnowcu (Wiejska 12), Grzegorzewski Herszlik (Warszawska 12) i Watenberg Abram (Kaliska 24) skradli tłuszcze i bite gęsi, wartości 57 zł.

Nowerowi z Sosnowca (Wiejska 16) nieznani sprawcy skradli z dachu rynnę, wartości 30 zł.

Zielechowskiemu Józefowi (Piłsudskiego 130) skradziono w nocy z niedzieli na poniedziałek z komórki 5 kur i zniesione przez nie jajka.

Ze strychu domu nr 6 przy ul. Chemicznej w Sosnowcu nieznani sprawcy skradli bieliznę Marty Szkoda, wartości 200 zł., zaś lokatorce tego samego domu Elżbiecie Buko skradziono garderobę, wartości 200 zł.

Wyniki obławy policyjnej.

Onegdaj wieczorem policja sosnowiecka urządziła obławę na uchylających się od obowiązku służby wojskowej oraz na również podejrzane indywidua.

W wyniku obławy na terenie I komisarjatu zatrzymano 21 osobników, z których trzem spisano protokuły za niezarejestrowanie się; na terenie podkomisarjatu Pogoń zatrzymano 12 osobników, z których 11 po wylegitymowaniu zwolniono, natomiast zatrzymano Torbusa Józefa, skazanego na dwa miesiące więzienia, a który na terenie podkomisarjatu Sielec zatrzymano Migasa Tadeusza, schwytanego na kradzieży żelaza na szkodę firmy Szubiński i Jaskólski oraz Tuszyńskiego Augustyna posiadającego nielegalnie broń.

Rozwój szpitala św. Błażeja w Olkuszu.

Dzięki nowym urządzeniom i przybudówkom, szpital św. Błażeja pozyskał nową salę chirurgiczną podług nowoczesnych wymagań medycyny oraz nowy oddział akuszeryjno-ginekologiczny. Poza znakomitym chirurgiem drem Lubienieckim, szpital ma specjalistę ginekologa, dra Ossowskiego z Warszawy.

Obydwa nowe oddziały funkcjonują w pełni od 1 b. m., a specjaliście dokonywane poważne i skomplikowane operacje, tudzież ciężkie porody, odbijają się szerokiem echem po powiecie. W szpitalu zaczyna być ciasno, gdyż oprócz chorych z powiatu, zgłaszają się chorzy i z okolicy (np. ze Strzemieszyc Rad.)

Z wiosną r. bież. projektowane jest rozszerzenie szpitala przez połączenie sąsiedniego budynku sejmikowego, gdzie mieści się obecnie „Sokół", a nadto, celem wyeliminowania gruźliczych, sejmik projektuje budowę specjalnych pawilonów w Rabsztynie obok ruin zamku.

Wskutek podniesienia się stanu szpitala i zastosowania w nim najnowszych urządzeń medycznych, jak niemniej zaangażowania specjalistów, bezwątpienia Olkusz zbliża się do poziomu miast nieprowincjonalnych.

Jeżeliby ktoś zapytał, komu należy zawdzięczać rozwój szpitala olkuskiego, to oczywiście trzeba odpowiedzieć: w pierwszym rzędzie p. staroście Staniszewskiemu, a następnie naczelnemu lekarzowi, drowi Łapińskiemu.

Loterja klasowa.

16 dzień ciągnienia.

Niżej 1.000 złotych wygrały następujące losy:

Po 600 zł. nr.: 12953 18020 25850 34952 35888 42277 54348 67194 71593.

Po 500 zł. nr.: 68 12027 14599 15826 16635 23297 24832 40718 41051 43525 52221 53204 64366 65583 69371 70179 70446 73448 77507.

Po 400 zł. nr.: 466 992 1379 1558 2194 6374 6403 8789 8832 10604 10723 10729 10782 11080 11574 12601 14097 17401 20348 21193 21333 25982 32164 32880 33636 36397 36517 37991 41121 42361 42813 44621 51490 51597 51784 55299 55631 58086 58682 59387 61227 61558 61652 62803 69658 70916 71107 71576 72457 73512 74270 76809 76902 77413 77609 79347 79466.

Po 300 zł. nr.: 701 1401 1675 3378 4010 4042 5531 6435 6790 7703 8366 8858 9814 10105 11517 11805 11855 12924 13249 13396 14332 14491 15075 15142 15446 16090 16355 16920 19702 20013 20388 20407 21081 21710 21726 22235 22416 22480 23547 23692 25802 25973 26201 26211 27543 27643 27773 28171 28232 28299 29105 29643 29864 30199 30830 31029 31265 31512 33477 33788 33801 34420 34730 35294 36527 36646 39273 39370 39528 39822 40017 40641 40805 41158 41274 41487 41567 41606 41759 43643 43932 44049 44559 44674 46762 47289 47604 48549 48654 49177 50407 50436 51165 51173 52101 52396 52833 53616 53772 53857 54232 54913 56086 56906 57864 58863 59384 61100 62135 62166 63186 63663 63713 63969 64880 64896 66090 66649 67050 68700 68798 69069 69537 69582 69750 70493 71097 72670 72972 73125 74454 76053 76853 77211 77755 78340 78703 79328.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 19 zeszyt naszej powieści p. t. „Tajemnica ponurego dworu"

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Spodnie pana Ludwika.

„Strach ma wielkie oczy". Nie znaczy to bynajmniej, aby jakowyś widmowy potwór miał gały jak arbuzy i wywalał je przy każdej okazji na ludzkie utrapienie, jeno że każdy człek strachliwy wszędzie widzi rzeczy okropne i przerażające. Chociaż i ludziskom niestrachliwym także zwidują się rozmaite duchy i djabły, karły i upiory, zwłaszcza nocą późną, bezksiężycową, gdy wietrzysko wyje i jęczy a deszcz pada wolno, wolno, jakby nigdy nie miał przestać.

Ja sam cokolwiek „miałem pietra" cztery razy w życiu. Raz przed trzema laty, gdy zwiedzając pewną kopalnię zagłębiowską, zabłąkałem się w opuszczonym chodniku. Szukałem wyjścia i kiedy szedłem, świecąc sobie lampką Davy'ego — ujrzałem między złomami kamienia potworną twarz starca, który zdał się śmiać urągliwie. Jego siwa broda drgała przy tym piekielnym śmiechu... W pierwszym odruchu chciałem rzucić się do ucieczki, ale rychło przemogłem się. Nigdy tej chwili nie zapomnę, gdy zbliżywszy się ostrożnie do niesamowitej głowy — skonstatowałem, że jest to poprostu mech. Zwyczajny mech, trafiający się nieraz w opuszczonych kopalniach. Przeciąg powstały z powietrznych kanałów poruszał miarowo zwisający w dół porost, co robiło wrażenie trzęsącej się brody.

No, ale to była kopalnia, opuszczony chodnik, gdzie od lat może już wielu noga ludzka nie postała. Legendy górnicze o Skarbniku i złośliwych kobałdach mogą opanować umysł, sam nastrój zresztą wystarczał, by wywołać przywidzenie. Ale żeby we własnej komórce przestraszyć się własnych spodni — tego już całkiem nie mogę pojąć. A jednak zdarzyło się to p. Ludwikowi D.

Było to tak: Pewnego razu o godzinie 11 wieczorem, zaszedł p. D. do swojej komórki, gdzie przechowywał rupiecie rozmaite. Gdy grzebał po ciemku między niemi, usłyszał za sobą niesamowite jakieś chrobotanie, a odwróciwszy się — ujrzał potwornego karła, który, krzywiąc opuchłą facjatę, śmiał się drwiąco. P. D. wrzasnął jak opętany i kląpiąc zębami uciekł z komórki tak śpiesznie, że przewrócił na podwórzu swego sąsiada p. Wiktora Z. — prosto w olbrzymią kałużę pełną płynnego błota.

W rezultacie p. Ludwik musi zapłacić sąsiadowi 45 zł. za zniszczony garnitur, co go tem więcej zapewne boli, że ów przerażający karzeł w komórce, okazał się jego własnemi, tego znoszonemi spodniami.

Lek.

Z całej Polski.

PROCES KOMUNISTYCZNY.

W dniu 21 i 22 b. m. odbywał się w Sądzie okręgowym w Białymstoku proces komunistyczny. Oskarżeni stawili opór przy wejściu na salę. Policja więc zmuszona była użyć siły.Bronili oskarżon. adwokaci Honigwill i Breiter z Warszawy, i Rejnhardt i Sławiński z Białegostoku.

Wyrokiem sądu zostali skazani Wład. Furchel na 6 lat ciężkiego więzienia, Pawel Karpiuk — 4 lata, Filipiuk — 4 lata, Szczytnicki — 6 lat, Stanecki — 4 lata, Ołuski — 4 lata, Litwinczuk — 2 lata, domu poprawy, Karwacki — 2 lata domu popr., Bogdanow — 2 lata domu poprawy, Leoniuk — 2 lata domu popr., Kisiel — 2 lata domu popr., Ganber — 2 lata domu popr., Czyżyk — 2 lata domu popr., Cepeliński — 2 lata domu popr. Większość oskarżonych — to żydzi.

SKAZANY NIE CHCE POJŚĆ DO WIĘZIENIA.

Przed izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu stawał niejaki Koliński, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż w lipcu ub. roku skradł na szkodę rzeźnika p. Balińskiego, około funta kiełbasy. Sąd po naradzie skazał Kolińskiego na rok ciężkiego więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat i dopuszczenie nadzoru policyjnego. Oskarżony wyroku nie przyjął. Sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie. W tej chwili oskarżony porwawszy z miejsca, demonstracyjnie oświadczył, iż można go na miejscu rozstrzelać, ale dobrowolnie nie pozwoli się odprowadzić do aresztu, gdyż czuje się niewinnym i uważa natychmiastowe aresztowanie za nieuzasadnione. Gdy kilku woźnych usiłowało przemocą wyprowadzić oskarżonego do aresztu, Koliński rzucił się na ziemię i zaczął stawiać rozpaczliwy opór, następnie dostał konwulsyj i przeraźliwie zaczął krzyczeć. Cała ta scena wywarła na obecnych okropne wrażenie.

Biedne, chore dzieci na świeżem powietrzu.

KOLONJE DZIECIĘCE CZERWONEGO KRZYŻA W ROKU 1926.

W województwie Śląskiem można odróżnić dwa rodzaje kolonij dziecięcych, kolonje stojące pod nadzorem Urzędu wojewódzkiego i kolonje nie poddane kontroli województwa. Pierwsze prowadzi w porozumieniu z województwem Polski Czerwony Krzyż.

Czerwony Krzyż wysłał w czasie od 15 listopada 1925 do 14 grudnia 1926 2144 dzieci, mianowicie 961 chłopców i 1183 dziewcząt w wieku od 5 do 16 lat do kolonij leczniczych i odpoczynkowych. Z nich tylko 77 było umieszczonych prywatnie, nie w zakładach.

Pomiędzy dziećmi było katolików 1966, ewangelików 124, żydów 54, Polaków 1789, Niemców 355, uczniów szkół powszechnych 1889, szkół średnich 219, dzieci nieszkolnych 36, dzieci ze stanu robotniczego 1338, sierót i półsierót 524, dzieci urzędników 149, dzieci rzemieślników i drobnych kupców 133. Z powyższej ilości przypadło na Katowice-miasto 394 dzieci, na Katowice-wieś 665 dzieci, na Król. Hutę 245 dzieci, na powiat Lubliniecki 10 dzieci, na powiat Pszczyński 58 dzieci, na powiat Rybnicki 126 dzieci, na powiat Świętochłowicki 280 dzieci, na powiat Tarnogórski 87 dzieci, na powiat Bielski 232 dzieci, na miasto i powiat Cieszyn 47 dzieci.

Dzieci były podzielone na 32 kolonje, z których było leczniczych 21, a 11 odpoczynkowych.

Stan zdrowia dzieci był dobry. Prawie wszystkie dzieci na wadze przybrały. Przeciętny przyrost na wadze wynosił 2.600 kg. U dzieci, które przebywały na kolonjach leczniczych w Rabce przez trzy miesiące porą zimową 1925-26, zauważono nawet zwiększenie się wzrostu o kilka cm., kąpieli solankowych wydano 18.187.

Koszta utrzymania dzieci na kolonjach pokryte zostały przez ofiarność społeczeństwa i subwencje władz wojewódzkich i komunalnych oraz instytucyj i przedsiębiorstw prywatnych. Wszystkim, którzy przez swą pracę lub przez poparcie finansowe umożliwili wyjazd na kolonje tak wielkiej ilości dzieci, składa się na tem miejscu szczere podziękowanie. Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo nie odmówi pomocy i w roku bieżącym na akcję kolonij letnich.

Tragiczne przejścia wypraw naukowych.

Prasa rosyjska wymienia szczegóły tragicznych przejść wypraw naukowych, które wyruszyły z Taszkientu w głębie pustyni Kara-Kum ku granicy Afganistanu. Pierwsza wyprawa techniczna miała zbadać możliwość przeprowadzenia transkaspijskiego kanału przez pustynię, który miał ciągnąć się od rzeki Amur-Darja w odległości 300 klm. od granicy Afganistanu przez całe jego terytorjum i

piaszczyste stepy pustyni aż do Taszkientu.

Druga wyprawa geobotaniczna, na której czele stał prof. Dubiański, miała zbadać teren piaszczysty, czy nadawałby się do hodowli bydła. Ekspedycje te zdołały wprawdzie wypełnić poruczone zadania, lecz w drodze powrotnej członkowie wyprawy musieli przechodzić okrutne męczarnie. Pierwsza ekspedycja wracała obładowana bogatym materjałem, gdy w oddaleniu mniejwięcej o 80 klm. od Oazy i rzeki Murgabu

zaczęły wyczerpywać się skromne zapasy wody.

Brak przezorności w tym kierunku stał się powodem pierwszego nieszczęścia wyprawy. Po naradzie postanowiono podzielić się na dwa oddziały, z których jeden zmieniwszy kierunek, wyruszył na poszukiwanie źródła w pustyni uwidocznionego na mapie w odległości mniejwięcej 50 klm., a mniejszy oddział z inż. Braitem miał pozostać na rozstajnej drodze, oczekując powrotu towarzyszy. Dla zaspokojenia pragnienia pozostawiono mniejszemu oddziałowi szczupły zapas wody, starczący

zaledwie na kilka dni.

Tymczasem na trzeci dzień dowiedziano się, że część ekspedycji, która wyruszyła na poszukiwanie źródła, napadli w drodze bandyci i obrabowali doszczętnie wszystkich uczestników karawany. Mimo to czekano powrotu towarzyszy, lecz kiedy zaczęły padać ostatnie konie z pragnienia, stracono zupełnie nadzieję i postanowiono wyruszyć w kierunku rzeki Murgab.

Zakopano w piasku wszystkie instrumenty,

plany, rysunki i zdobyte materjały, poczem podzielono się resztkami wody, każdy z członków ekspedycji otrzymał litrową butelkę, która miała wystarczyć na cały okres podróży, wynoszącej około 80 klm. Oprócz wody posiadano jeszcze skromny zapas cukru, kilka konserw, suchary i czekoladę. Ze względu na niebywałe osłabienie uczestników wyprawy i ogromny skwar podróżowano tylko nocą, co tak dalece wszystkich osłabiło, że już w ciągu następnego pochodu opuściły kompletnie wszystkich siły i porzucono po drodze wiele najkonieczniejszych sprzętów, a wreszcie większą część żywności. Tymczasem

upał wzmagał się coraz bardziej

i pragnienie dokuczało wyprawie w niemożliwy sposób. Przechodzono tem większe męczarnie, że mimo posiadania wody, nie można było jej pić w obawie utrady nader szczupłego jej zapasu. Przed skutkami straszliwego gorąca uczestnicy zakopywali się w piasku; tak, że pozostawiono tylko wolny otwór dla zaczerpnięcia powietrza i dla oczu. Ponieważ porzucono po drodze wszelkie narzędzia, przeto musiano rękami

żłobić rowy w rozpalonym terenie.

Jeden uczestnik ekspedycji, nie mogąc znosić nadal męczarni, chciał popełnić samobójstwo, lecz nie mógł tego dokonać z braku jakiegokolwiek przyrządu. Wreszcie zdecydowano się na ostateczną próbę i puszczono z wiatrem strzępy garderoby, spodziewając się, że może jakaś ciągnąca karawana za śladem tym pospieszy z ratunkiem. Nadto

rozrzucono skrawki papieru

z napisem: „Ratujcie nas, — znajdujemy się o 60 klm. od rzeki Murgab, w kierunku południowo-wschodnim — nie mamy kropli wody".

Istotnie piątego dnia zobaczono małe początkowo punkciki, które coraz bardziej zbliżały się upadającym z znużenia uczestnikom wyprawy. Była to część oddziału, która wyruszyła po wodę i po wielu przygodach, zostawiwszy w pustyni połowę towarzyszy, dotarła do źródła.

Po zaspokojeniu pragnienia

ruszono do odwrotu, lecz na skrzyżowaniu nie zastano oczywiście uczestników oddziału inż. Braita. Wyruszono więc natychmiast na ratunek, kierując się śladami, pozostawionemi przez zbłąkanych towarzyszy w piasku. W ten sposób ocalono towarzyszy od niechybnej śmierci. Złączone oddziały dotarły wreszcie do rzeki Marbu, gdzie zastały uczestników wyprawy geobotanicznej prof. Dubiańskiego. Tutaj dowiedziano się, że ekspedycja ta również przechodziła bardzo ciężkie koleje. Najpierw napadli ją bandyci pustynni, zabrali wszystkie instrumenta, rysunki, plany, zniszczyli zbiory, odebrali zapas wody i żywność, tak, że w nielepszych warunkach niż oddział Braita musiano odbywać dalszą podróż.

Ocalenie zawdzięczali napotkanej karawanie,

która podzieliła się z niemi wodą i żywnością.

Ekspedycja przekonała się, że projekt przeprowadzenia kanału przez pustynie narazie nie ma żadnych widoków powodzenia i ze względu na kolosalne tego rodzaju przedsięwzięcia musi być odłożony na czas nieograniczony..

Polacy poza Polską.

KU CZCI ŚP. KS. ARCYB. CIEPLAKA.

W Passaic, w stanie New Jersey, staraniem miejscowej kolonji polskiej odbyło się nabożeństwo żałobne, połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej, umieszczonej w prezbyterjum miejscowego kościoła, a wykonanej z marmuru kararyjskiego, nad którą wznosi się piękne popiersie bronzowe ks. arcyb. Cieplaka. Napis na tablicy marmurowej brzmi:

„Męczennik, wyznawca ks. Jan arcybiskup Cieplak, pierwszy arcybiskup wileński, urodzony 17 sierpnia 1885 r. w Dąbrowie Górniczej w Polsce, zmarł 17 lutego 1926 r. w parafji Matki Bożej Różańcowej w Ameryce, w miejscowości Passaic, w stanie News Jersey. W obronie wiary świętej i polskości nie ulkął się wobec wyroku śmierci, ani wobec więzienia bolszewickiego, pozostał wiernym religji swej i ojczyźnie. Westchnijcie za jego duszę."

Podczas uroczystości obecni byli bardzo licznie księża okoliczni oraz miejscowe towarzystwo amerykańskie i tłumy ludu polskiego.

Wieści z Rosji.

NIEZWYKŁA DŁUGOWIECZNOŚĆ.

Sowiecka komisja wyborcza w powiecie Wiaziemskim zarejestrowała wypadek niezwykłej długowieczności, wciągając do listy wyborców 130-letniego Mikoła'a Ulitienkowa. Ten niezwykle sędziwy człowiek jest z pochodzenia i zawodu rolnikiem. Całe swe długie życie spędził w rodzinnej wsi, którą opuszczał dwa razy w życiu: udając się raz za swojej młodości do Kijowa i po raz drugi do Smoleńska. Był to jedyny w życiu starca wypadek, kiedy podróżował koleją. Wszystkie dzieci Ulitienkowa dawno zmarły, żyje jedynie najmłodsza córka jego Helena, która liczy obecnie 86 lat.

WOSŁAWNEJ W ROSJI.

W ciągu ubiegłego tygodnia dokonały władze sowieckie ponownych masowych aresztowań wśród duchowieństwa prawosławnego w Moskwie. Liczba aresztowanych sięga 100 osób. Większa część ma być deportowana do obwodu Jakuskiego. Prócz tego przygotowuje rząd sowiecki wydanie nowego dekretu, zwalczającego rosyjską cerkiew prawosławną t. zw. „Tichonowską".

Rzeczy ciekawe.

CO PISZĄ PISMA JAPOŃSKIE O PRZYCZYNACH POWSTANIA NA JAWIE I SUMATRZE.

Prasa japońska widzi prawdziwą przyczynę niedawnych powstań na Jawie i Sumatrze w nieludzkiem obchodzeniu się z robotnikami kopalń cyny w Savah i Leento. Do pracy w kopalniach werbowano robotników ze wszystkich zakątków archipelagu, obiecano im wysokie płace i dobre obchodzenie się. Później jednak ci ludzie, w większości wypadków analfabeci, spostrzegli, że oszukano ich, pod każdym względem, mianowicie redukowano im płace, obchodzono się z nimi brutalnie, karano ich za chęć wydostania się z tego piekła — jednem słowem stawali się oni z najętych robotników niewolnikami. „Nieludzkość białych" — pisze Osaka Mainicki i Kobe Herald, — spotkała się z barbarzyństwem tubylców, którzy w nieludzki sposób mścili się na dozorcach, niszczyli plantacje, przecinali druty telegraficzne i wyrywali szyny kolejowe.

KOMIN WYSOKOŚCI 120 M.

Tej wysokości komin, niezaprzecznie najwyższy w świecie, zbudowano teraz w Kanadzie, w hucie cynkowej. Wysokość tak znaczna została spowodowana tem, że trzeba było zapewnić palenisku odpowiedni ciąg oraz, co dla ludzi było ważniejsze, usunąć gazy na taką wysokość, by ich wpływy trujące nie dawały się we znaki otaczającym roślinom i zwierzętom. Komin ten zbudowano z żelazobetonu; obliczono on jest w ten sposób, by mógł wydalić w ciągu minuty 18200 metrów sześciennych gazu o średniej ciepłocie 180 stop. Średnica komina u podstawy wynosi 8 i pół metra, a u wierzchołka 6,3 metra.

Charles Higham, znany angielski król reklamy

który podczas wojny światowej kierował propagandą za werbowaniem rekrutów, oświadczył:

„Mimo rozwoju wszelkich t. zw. nowych sposobów „rekl my zapomocą filmu, plakatów, radjo i t. d., „najszybszym, najtańszym i najskuteczniejszym „środkiem reklamy były i pozostaną ogłoszenia „w gazetach“

Decyduje tutaj atoli kwestja: jak ogłaszać. Wszelka reklama bowiem, nie przeprowadzona celowo, jest—b e z c e l o w ą. Drogę do prawdziwie celowych i skutecznych ogłoszeń, t. j. takich, które przysparzają nową klijentelę a pomnażają obroty, wskaże nasze fachowe Biuro Ogłoszeń. Służymy sumienną, na dokładnej znajomości wszelkich sposobów reklamy opartą, f a c h o w ą poradą. Nietylko przeprowadzamy, lecz obmyślamy i proponujemy takie sposoby reklamy, które do zamierzonego celu najprędzej prowadzą. Dostarczamy oryginalne przez polskich rysowników wykonane i do polskich warunków dostosowane p r o j e k t y rysunków bezpłatnie, a gotowe rysunki, klisze etc. po cenie kosztów własnych. Zlecone ogłoszenia wykonujemy najstaranniej, zadowalniając się nietylko oryginalnemi cenami bez wszelkiej podwyżki, lecz potrącając pozatem klijenteli naszej rabaty.

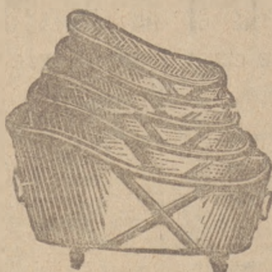
PAR
POLSKA AGENCJA REKLAMY FRANCISZEK KRAJNA

CENTRALA: POZNAN, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 11

7880 Tel. 44-76, 22-31, 22-35, 38-15.

ODDZIAŁY:

Poznań	Warszawa	Kraków
ul. 27 Grudnia 18	ul. Moniuszki 2	Rynek 34
Tel. 2231.	Tel. 515-24.	Tel. 4710.
Bydgoszcz	**Toruń**	**Grudziądz**
ul. Dworcowa 72	ul. Szeroka 46	ul. Toruńska 4
Tel. 721.	Tel. 711.	Tel. 21.



ADAM HESSE
Sosnowiec, ul. Orla 11
Telefon 4-53
—o—
Przedsiębiorstwo blacharsko-dekarskie

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa i dekarstwa wchodzące z materjałów własnych i powierzonych. Posiada na składzie w dużym wyborze wanny, nasiadówki i wanienki dziecinne oraz latarnie powozowe.

Specjalność: krycie dachów blachą, dachówką i tekturą smołowcową.

Konserwacja dachów — 1219-6 — Ceny konkurencyjne.



W. GRAJCAR, Sosnowiec

Modrzejowska 15 — — Telefon nr 6-16

Zawiadamia, iż już nadeszły wiosenne okrycia damskie i kostjumy, oraz poleca w wielkim wyborze towary manufakturne.

Firanki, kapy, gobeliny, aksamity.
Jedwabie, wełny, plusze i płótna.
Specjalny wybór materjałów męskich: kamgarny ubraniowe, smokingowe, spodniowe.
Gabardiny oficerskie i na palta. 1186-3

Sprzedaż za gotówkę i NA RATY na bardzo dogodnych warunkach.

Kupimy 100 sztuk sadzonek drzewek owocowych Wiadomość w Administracji „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu 1189-3

Posady i prace.

Rachmistrz-korespondent, z długoletnią praktyką, władający kilkoma językami — specjalność niemiecki — Polak, oficer rez., wdowiec dzietny, uciekinier z bolszewickiej niewoli poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Rutyna“ do administracji Kurjera Zachodniego w Sosnowcu 1205-3

Sp. Akc. „W. Fitzner i K. Gamper“ w Sosnowcu poszukuje młodego STENOTYPISTĘ lub STENOTYPISTKĘ, ze średniem wykształceniem, piszącego (ą) bardzo biegle na maszynie, ze stenografją, przynajmniej polską, oraz gruntowną znajomością języka niemieckiego. Pierwszeństwo władającym również francuskim lub angielskim. Oferty z odpisami świadectw tylko piśmiennie do Sp. Akc. „W. Fitzner i K. Gamper“ w Sosnowcu. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi 1181-2



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła“ z marką „Kogut“ są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji kamieniach żółciowych.— „Szwajcarskie Gorzkie Zioła“ z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości Szwajcarskie Gorzkie Zioła“ pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po złotych 1.50 za pudełko. —Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. 5028

WIĘKSZA HUTA

reflektuje na wykwalifikowaną siłę w pracy biurowej,

oraz w korespondencji, biegle piszącą na maszynie. Gruntowna znajomość języka niemieckiego niebędna francuskiego p o ż ą d a n a Zgłoszenia z referentami prosimy składać w Administracji „Kurjera Zachodniego“ dla Huty 1173



Nauka i wychowanie.

Poszukuję rutynowanej pomocy w jęz. francuskim do matury Płotrowski „Flora“. 1215

PŁYN „JAŚNIEJ SŁOŃCA“ CZYŚCI IDEALNIE SZYBY, LUSTRA I WSZELKIE METALE. NIE RYSUJĄC ICH. SPRÓBUJCIE A PRZEKONACIE SIĘ



Choroby płuc!

Stosowany przez pp. Doktorów “Balsam Thiocolan Age“ przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age“ sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki

5216 A. Gąseckiego w Warszawie, 41 Leszno.

Różne.

Portrety z fotografji w dębowych lub złoconych ramach dla wszystkich na raty po 10 groszy dziennie, 3 zł. miesięcznie. Wykonywuje zakład portretowy Lazara, Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 1013

Gabinet kosmetyczny Andrée Bedlickiej przeniesiony został dla wygody klijentek Sienkiewicza 1. 1214

GRANULKI RUSSYANA (Sulfuris auraf. benzoinati) NIEZAWODNY ŚRODEK PRZECIWKO CHRYPCE, DUSZNOŚCI, KASZLU 7190



Czopki hemoroidalne Gąseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, k r w a w i e n i e zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają większe apteki. 5901

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

2 mleczne krowy do sprzedania, Sosnowiec-Pogoń ul. Przechodnia 3. Tamże do wynajęcia szopa i stajnia. 1190-2

Sprzedam plac przy stacji Strzemieszyce Wiadomość Marcin Stolarczyk, Długa 22 Strzemieszyce kolonja Ciernice. 1213



MATKI! żądajcie w aptekach i drogerjach hygienicznej przysypki dla dzieci „PUDER DZIDZI“ (z Kogutkiem, utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości. 6383

Zgubione dokumenty.

Musiałek Anna zgubiła wyciąg z ksiąg ludności, wydany gm. Kromołów. 1193-2

Reklama jest dźwignią handlu.

KINO-TEATR „UDZIAŁOWY“

Od czwartku 24 lutego do wtorku 1 marca 1927 roku włącznie najpotężniejsze arcydzieło genjalnego twórcy „Dziesięciorga przykazań“ mistrza Cecila B. de Mille'a p. t

BURŁAK Z NAD WOŁGI

podług rozgłośnej powieści K. Bercovici'ego, „The Volga Boatman“.

Największy triumf kinematografji! — W filmie tym zastosowano zdobycze techniki oraz uwydatnione najnowsze metody skupionej, pozbawionej szarży, gry! — Wspaniały uroczysty pean na cześć wielkiej uduchowionej miłości! Nicią przewodnią tego natchnionego dzieła jest miłość 3-ch różnych sobie urodzeniem i zapatrywaniem osób: Burłak, Księżna, Białogwardzista. — W rolach głównych: Elinor Fair, Julja Faye, Wiliam Boyd i Michał Varkonyi. — Podczas wyświetlania obrazu będzie śpiewał chór, składający się z 20 osób, w niedzielę z 40 osób. — Pomimo olbrzymich kosztów ceny miejsc niepodwyższone. — Kupony na bilety ulgowe w niedzielę nieważne.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		35 „
Za tekstem		15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
„	(do 80 „)	25 „
„	(do 100 „)	30 „
„	(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dębińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu Dębińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.

spojrzała na lady Mary. Światło latarki padało wprost na twarz, niepodobną do twarzy pni Rayne. Zniknęły szpetne okulary, nawet kształt nosa zdawał się inny. Ku lady Mary wznosiła się twarz osoby młodszej znacznie od pani Rayne i pełnej uroku.

Przed tem spojrzeniem cofnęła się moja macocha z rozdzierającym krzykiem, jakby duszy potępionej. Podniosła się z kolan; młotek i gwoździe wysunęły się z jej zmartwiałych rąk.

Kobieta, którą zwałam panią Rayne, a która się tak dziwnie zmieniła, podniosła się również i postąpiła w ślad za cofającą się lady Mary, w milczeniu, straszliwem niż jakiekolwiek słowa.

— To ty —ty, Heleno? — głuchym szeptem wyrwało się pytanie z ust lady Mary.

A wówczas, ta druga, przemówiła głosem dziwnym, jakby z oddali płynącym:

— Coś uczyniła z dzieckiem mojem?

Postąpiła jeszcze krok, fala złotawo lśniących włosów spływała na jej szczupłe ramiona, okryte czarną suknią, a gdy lady Mary cofała się, jakby pragnąc ujść przed nią, wyciągnęła przed siebie szczupłą, białą rękę.

Rozległ się krzyk, pełen nieludzkiego przerażenia, gwałtowny ruch wstecz i zanim zdołałam pojąć co się stało, lady Mary wpadła w odsłonięty otwór wejściowy i staczała się z głuchym łoskotem po kamiennych stopniach.

— Ach! cóżem zrobiła! Zabiłam ją! — wykrzyknęła wtedy kobieta o białej twarzy i rozpuszczonych włosach. Podbiegłam do niej, chwytając ją za rękę. Ale ona nie patrzyła na mnie, oczy jej starały się dojrzeć cośkolwiek w ciemnym kwadracie otworu, a zimna ręka bezwładnie w mojej spoczywała.

— Kto pani jest? proszę mi wytłomaczyć, — nalegałam. — Dlaczeg

— Cicho! cicho! O! Boże! Czyż przez nią stałam się morderczynią? — rozpaczliwie załamała ręce.

— Pani mnie chciała uratować i pani nie wiedziała, że ona tam wpadnie, — rzekłam uspokajająco. —

— Prawda, że ciebie musiałam ratować, — powiedziała bardziej już naturalnym głosem. — Może wreszcie ona żyje — daj Boże. Jakkolwiek złą jest, morderczynią w zamierzeniu, nie chciałam jednak, aby tak się stało. —

— Ależ kochanie, obiecałaś być mi posłuszną, a teraz niema czasu na tłomaczenia. Przysięgam ci, że gdybym nawet nie miała noża przy sobie, byłabym bezpieczną. Jest pewna tajemnica — nie nadszedł jeszcze czas, abyś ją poznać mogła — która obezwładni go, gdy tylko powstanę i jedno słowo mu rzeknę. Zaufaj mi, Ewo, to jedyna droga ratunku, inaczej zabije cię ten człowiek, a wówczas na kolanach błagać go będę, by i mnie życie odebrał.

Żywym ruchem pchnęła mnie w stronę gdzie otwierała się klapa. Siła przekonania brzmiąca w jej słowach udzieliła mi się: czułam, że usłuchać muszę.

— Skul się na podłodze, tam gdzie stoisz, — rzekła. — Sądzę, mam nadzieję, że wchodząc, nie będzie twarzą do ciebie zwrócony. Pamiętaj: z chwilą gdy się odwróci, aby dojść do siennika, wysuń się na schody. Jeżeli w pokoju pod tym zastaniesz pannę Cade, to musisz... — Słowa zamarły na jej ustach. Ręka, którą ściskałam konwulsyjnie, drgnęła i stała się nagle zimną.

— Cicho! — szepnęła, — już idzie! Słychać kroki na schodach.

Znów pchnęła mnie lekko i już nie było jej przy mnie. Jakkolwiek nic w ciemnościach dojrzeć nie mogłam, wiedziałam, że zajęła moje miejsce na sienniku. Posłyszałam w tym kierunku kilka stłumionych szmerów, poczem wszystko ucichło. Drżąca cała, skuliłam się w miejscu gdzie mnie umieściła, a krew zdawała się zastygać w mych żyłach.

Powoli, cicho, podnosiła się klapa. Początkowo rozległ się lekki trzask, potem nic już słychać nie było, ale przez coraz bardziej rozszerzającą się szparę ukazywało się światło.

Po chwili, w promieniu tego światła, zobaczyłam rękę podtrzymującą klapę, — była to ręka kobieca. Pani Rayne pomyliła się zatem, to nie Graeme przychodził.

Teraz ukazała się głowa i jakkolwiek, stosownie do przewidywań pani Rayne, twarz tej kobiety była odwrócona odemnie, podczas gdy cicho, ostrożnie, wstępowała na schody, jednak poznałam ją natychmiast. To lady Mary sama, przychodziła dokonać dzieła, które uplanowała.

Zatem wyjazd jej był udany, lub też powróciła: w tej chwili głównie obchodziło mnie to, że, niestety, z nią samą, a nie z kim innym, miałam mieć do czynienia. Edward Graeme był zapewne silniejszym fizycznie od niej, ale nie posiadał ani w połowie tej

— Ona jest morderczynią! — zawołałam. — Zabiła ojca mego!

Piękne oczy, które dzisiejszej nocy po raz pierwszy ujrzałam, wpatrzyły się we mnie ze zgrozą.

— Czy wiesz? — wyszeptała. — Pewna jesteś? —

— Czytałam list jego, w którym własnoręcznie to stwierdził.

— A więc dosięgła ją mściwa ręka Nemezis i pchnęła w tą ciemność — ale nie moja, nie. Pójdźmy, kochanie moje, za długo trzymam cię już drżącą, wobec tego, czego cofnąć nie można już. Jeszcze ci grozi niebezpieczeństwo. Są inni jeszcze wrogowie w tym domu, którzy — chodź, pójdziemy. —

Łagodnie skierowała mnie ku schodom, podnosząc z podłogi latarkę i oświetlając zejście.

— Nie mogę, — jęknęłam, — tam ona będzie, może zabita. O! widzi pani? krew jest na stopniach.

— Pójdę pierwsza, — rzekła, — a ty za mną. Wszak nie zostaniesz sama w tem strasznem miejscu. —

Światło latarki przemknęło po podłodze celki i dojrzałam leżące na ziemi, przy sienniku, białe włosy — perukę, która była częścią przebrania pani Rayne, nauczycielki śpiewu. Nie było czasu na dalsze pytania.

Lękliwie schodziłam ze schodów, starannie omijając krwawe plamy, które, poczynając od szóstego stopnia, znaczyły ślad spadającego ciała.

Schody, wąskiem przejściem między dwiema ścianami, spuszczały się niemal prostopadle w dół, stanowiąc zapewne przedłużenie tajemnego przejścia, które zwiedziłam w dzień mego przyjazdu.

Nie widziałyśmy z początku co zastaniemy u stóp schodów, ale wkrótce drgnęłam, posłyszawszy stłumiony okrzyk mej towarzyszki.

— Czy ona — nie żyje? — wyszeptałam trwożnie, widząc panią Rayne schyloną nad nieruchomą postacią, o długich, rozrzuconych w nieładzie, kruczych pasmach włosów.

Owszem, żyje — oddycha. Dzięki Bogu za to! —

Podeszłam bliżej, wpatrując się jak urzeczona w tę, jakby z kamienia wykutą, złą, a taką piękną twarz, po której i ukryte pod żałobną suknią, ale drugie wyciągnięte aż ponad głowę, z dłonią rozwartą, krwawiącą również. Gdyby wszystko było poszło po-

DONALDZIE! NIE OPUSZCZAJ MNIE!

— Zdaje mi się, że jesteśmy uratowane. — szepnęła moja towarzyszka. — Przybył ktoś, przed kim również chcą ukryć obecność lady Mary. Powiedzą mu, że wyjechała wraz z tobą. Ale któżby przychodził w nocy? Tylko ktoś komu bardzo na wiadomościach zależy. Czy wiesz o kim myślę? —

— Donald, — szepnęłam z bijącem sercem.

— Tak, pewna tego jestem. Poczciwa pani Trout przypuszczam odszukała go i powiedziała, że tu jesteś w jakiem niebezpieczeństwie. Ach! dziecko moje, dzięki Bogu! Zdaje mi się, że wystarczy nam zejść do hallu, aby nareszcie nie potrzebować się już niczego obawiać.

Gdy ucichł już odgłos kroków Graeme, posunęłyśmy się, cichutko stąpając, znów w stronę schodów. Potem w milczeniu, ręka w rękę, schodziłyśmy wolno po zakrętach schodów, już pełne nadziei, a czując jeszcze dreszcz trwogi.

Z dołu widać było światło, zbliżałyśmy się doń coraz bardziej. Teraz już, same przez nikogo nie dostrzeżone, mogłyśmy widzieć hall.

Duża lampa umieszczona przy zakończeniu rzeźbionej poręczy schodów, oświecała trzech mężczyzn, stojących przed kominkiem.

Jednym z nich był Edward Graeme, drugi nieznajomy w mundurze policyjnym, a w trzecim, chociaż był odwrócony odemnie z radością bezgraniczną, która mną całą wstrząsnęła, poznałam sir Donalda Howarda.

Graeme, tonem szlachetnego oburzenia [illegible] zwracając się do mego narzeczonego:

dług jej myśli, ta krew na jej ręku, miała być moją krwią. Tak, wiem, że gdyby się plan jej powiódł, byłaby starannie, z wdziękiem, zmyła plamę i wydała stanowcze, jasne rozporządzenia gdzie moje szczątki mają być uprzątnięte. Pochowanoby mnie może pod świerkami, których szum żałosny dla niej jednak nie dla mnie stanowił ostrzeżenie.

— Nie patrz na nią! — szeptała pani Rayne, — bo cię w snach twoich prześladować będzie ta twarz złowroga. Pójdź za mną, znam drogę, jest tylko jedna. Możżemy jeszcze spotkać Graema, lub pannę Cade, a wówczas niech nam Bóg dopomoże, bo dobrowolnie nas oni nie przepuszczą. —

— Więcej się boję jej niż jego, Edward Graeme to tchórz. Myślę jednak, że pani przestraszy ich w ten sam sposób co tamtą — okrąpną kobietę. —

— A! nie wiem. Lecz chodź, nic nie zyskamy, czekając. —

I raz jeszcze spojrzawszy wstecz, pani Rayne postąpiła kilka kroków wąskiem przejściem i nacisnęła sprężynę ukrytych drzwi, które otworzyły się z owym lekkim, charakterystycznym, znanym mi już trzaskiem.

Przeszłam za moją towarzyszką i znalazłam się w pokoju nad tym, który zajmowałam — w pokoju z komodą.

— Widzisz, przeznaczono ci samotny pokój wieżowy na mieszkanie, gdyż zawsze zamierzano w odpowiedniej chwili odwiedzić cię podczas twego snu, a w tym pokoju wszystko co im było potrzebne zostało przygotowane. Od pierwszej chwili lękałam się o ciebie. Następnie, pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności, umieszczono cię w jeszcze bardziej ukrytem niedostępnem miejscu, niż to, pierwotnie dla ciebie wybrano. —

Cicho zeszłyśmy schodami; gdy już stałyśmy przed ścianą wyłożoną dębowemi taflami, kryjącemi ostatnie drzwi tajemnego przejścia, pani Rayne zatrzymała się, kładąc palec na ustach.

— Być może, — rzekła cicho, — że oboje wspólnicy tu czekają aby się dowiedzieć, czy lady Mary dopełniła miary swych zbrodni. Nacisnę zlekka sprężynę i wyjrzę przez otwór. Niespodziane zjawienie się moje wywoła zdumienie i z tej właśnie chwili musimy korzystać, aby się ratować ucieczką. Pamiętaj, cokolwiekby się zdarzyło trzymać się mnie blisko, ale gdy raz znajdziemy się poza domem zapomnij o mnie: myśl tylko o swojem niebezpieczeństwie i o tem, że ty koniecznie musisz się ratować. —

Uścisnęła mnie gorączkowo, jakby się obawiała, że mnie już nie ujrzy, poczem nacisnęła sprężynę i usunęła głowę w rozszerzający się otwór.

długi jej myśli, ta krew na jej ręku, miała być moją krwią. Tak, wiem, że gdyby się plan jej powiódł, byłaby starannie, z wdziękiem, zmyła plamę i wydała stanowcze, jasne rozporządzenia gdzie moje szczątki mają być uprzątnięte. Pochowanoby mnie może pod świerkami, których szum żałosny dla niej jednak nie dla mnie stanowił ostrzeżenie.

— Nie patrz na nią! — szeptała pani Rayne, — bo cię w snach twoich prześladować będzie ta twarz złowroga. Pójdź za mną, znam drogę, jest tylko jedna. Możżemy jeszcze spotkać Graema, lub pannę Cade, a wówczas niech nam Bóg dopomoże, bo dobrowolnie nas oni nie przepuszczą. —

— Więcej się boję jej niż jego, Edward Graeme to tchórz. Myślę jednak, że pani przestraszy ich w ten sam sposób co tamtą — okrąpną kobietę. —

— A! nie wiem. Lecz chodź, nic nie zyskamy, czekając. —

I raz jeszcze spojrzawszy wstecz, pani Rayne postąpiła kilka kroków wąskiem przejściem i nacisnęła sprężynę ukrytych drzwi, które otworzyły się z owym lekkim, charakterystycznym, znanym mi już trzaskiem.

Przeszłam za moją towarzyszką i znalazłam się w pokoju nad tym, który zajmowałam — w pokoju z komodą.

— Widzisz, przeznaczono ci samotny pokój wieżowy na mieszkanie, gdyż zawsze zamierzano w odpowiedniej chwili odwiedzić cię podczas twego snu, a w tym pokoju wszystko co im było potrzebne zostało przygotowane. Od pierwszej chwili lękałam się o ciebie. Następnie, pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności, umieszczono cię w jeszcze bardziej ukrytem niedostępnem miejscu, niż to, pierwotnie dla ciebie wybrano. —

Cicho zeszłyśmy schodami; gdy już stałyśmy przed ścianą wyłożoną dębowemi taflami, kryjącemi ostatnie drzwi tajemnego przejścia, pani Rayne zatrzymała się, kładąc palec na ustach.

— Być może, — rzekła cicho, — że oboje wspólnicy tu czekają aby się dowiedzieć, czy lady Mary dopełniła miary swych zbrodni. Nacisnę zlekka sprężynę i wyjrzę przez otwór. Niespodziane zjawienie się moje wywoła zdumienie i z tej właśnie chwili musimy korzystać, aby się ratować ucieczką. Pamiętaj, cokolwiekby się zdarzyło trzymać się mnie blisko, ale gdy raz znajdziemy się poza domem zapomnij o mnie: myśl tylko o swojem niebezpieczeństwie i o tem, że ty koniecznie musisz się ratować. —

Uścisnęła mnie gorączkowo, jakby się obawiała, że mnie już nie ujrzy, poczem nacisnęła sprężynę i usunęła głowę w rozszerzający się otwór.

— Nikogo niema tutaj! — zawołała radośnie, opuszczając dębowe tafelki.

Weszłyśmy obie do pokoju, który tak niedawno zajmowałam. Zasłane łóżko było nieruszane, ale lampa paliła się jasno na stole, jak również świece na kominku. Na stole, obok lampy, stała karaweczka z brandy i szklanka, do połowy napełniona. W powietrzu wnosił się siny obłok dymu z cygara.

Widocznie ktoś przebywał w tym pokoju i przed chwilą dopiero go opuścił.

— Prędzej! prędzej! — naglila pani Rayne i pośpieszyłam za nią, ku drzwiom, prowadzącym do głównej części domu.

Zeszłyśmy schodami na galerję, okrążającą duży hall na dole. Tu było zupełnie ciemno, tylko latarka, którą pani Rayne wciąż niosła w ręku migotała słabym blaskiem.

Obyż jak najprędzej zejść do hallu i wymknąć się z tego domu! Już dochodziliśmy prawie do schodów, gdy niespodzianie posłyszałyśmy, że ktoś pędem wbiega na górę.

Pani Rayne szybkim ruchem wysunęła się naprzód, ukrywając mnie poza sobą. W tejże chwili ów ktoś wbiegając, potrącił ją gwałtownie i zatrzymując się, zdyszanym szeptem rozkazywał szorstko:

— Wracaj prędko i ukryj w tajemnem przejściu! Śpiesz się! Są na dole ci, co nie powinni wiedzieć, że jesteś tu w domu. —

Pani Rayne uczyniła ruch jakby zamierzała się cofnąć, a Graeme, (on to był bowiem), rzuciwszy śpiesznie owo ostrzeżenie, już zbiegał z powrotem.

Obie z panią Rayne domyśliłyśmy się z łatwością, że Graeme musiał posłyszeć nasze kroki i sądząc, że to lady Mary, pośpieszył uprzedzić ją o niebezpieczeństwie.

---

bowała na palcu czy koniec dostatecznie ostry. Wstrząsnął mną dreszcz niewymownej grozy. Wspomniałam wieczór po moim przyjeździe do Ponurego Dworu; wówczas to, w pokoju nad moim, widziałam ten młotek i kilka tych wydłużonych szpilek, zastanawiałam się do czego służyć mogą. Teraz wiedziałam, a właściwie miałam dowiedzieć się za chwilę.

Być może, jeżeli organizm ojca mego długo opierał się działaniu trucizny, że jeden z tych cienkich gwoździ, użyty przez zniecierpliwioną żonę jego, przyśpieszył koniec.

Nagle, gdy, wpatrzona, straciłam poczucie istnienia swej osoby, prócz wytężonych, nieruchomie utkwionych oczu, wydało mi się, że to straszliwy sen, niemający z rzeczywistością nic wspólnego. Gdybym się tylko poruszyć mogła zniknąłby ten obraz okropny. Lecz nie byłam w stanie drgnąć nawet i mogłam tylko wpatrywać się w główną postać tej jakby zmory sennej, w lady Mary, czyniącej z zimną krwią pewne przygotowanie.

Szarpnęła za młotek, aby wypróbować czy jest mocno osadzony, poczem starała się zgiąć gwóźdź w palcach, ale pozostał równie prosty jak przedtem. Dosłyszałam, że odetchnęła, jakby z zadowoleniem.

Cichy ten odgłos wystarczył, aby wyrwać mnie z transu w jakim byłam pogrążona. Gdy wysoka, ciemna postać przyklękła przy sienniku, nopół zasłonięta odemnie podniesioną klapą, nagle jak gdyby pękły okowy jakieś przykuwające mnie do miejsca. Krew gorącym strumieniem popłynęła po żyłach moich i zerwałam się na równe nogi.

Lady Mary, pochylona nad leżącą postacią, umieściła koniec gwoździa tuż ponad małem uszkiem, wyglądającem z pod gęstwiny wijących się włosów, nie śnieżno białych jakie miała pani Rayne, ale kasztanowatych ze złotym połyskiem, — takich jak moje.

Otworzyłam usta, aby krzyknąć, ale głos uwiązł mi w gardle. Dlaczego pani Rayne leżała bez ruchu? Co znaczyła zmiana barwy jej splotów? Jaka tajemnica w tem się kryła? Czy żyła jeszcze?

Tysiące pytań przemknęło mi przez głowę z taką błyskawiczną szybkością, że w zwykłym czasie byłabym zaledwie do trzech zdążyła zliczyć.

Zdumienie sparaliżowało moje ruchy, usiłowałam jeszcze pokonać je, aby krzyknąć zanim zdąże dosięgnąć boku tej, która, kochając, poświęcała się za mnie, gdy ona, odwracając głowę